GŁOS ZAMOJSZCZYZNY

MIESIĘCZNIK OŚWIATOWO-SPOŁECZNY — WYCHODZI 1-GO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Rok II. Wrzesień, 1929 r. Nr. 7 (16).

OD REDAKCJI.

Rozpoczynamy drugi rok naszego wydawnictwa. I zdaje się nic trudnego w swej treści to zdanie nie mieści. A jednak ileż trudu, ileż mozolnej pracy każde wydawnictwo wymaga! Taką pracę wykonać, taki trud podjąć wyznaczyła sobie Redakcja „Głosu Zamojszczyzny". Zapytujemy w imię czego, w imię jakich ideałów? Znane są one zrzeszonemu nauczycielstwu, które pismo rok temu do życia powołało. I w myśl naszych uchwał dążących do osiągnięcia wysokiego ideału nowego człowieka-wychowawcy dla dobra młodego pokolenia, dla mobilizacji sił twórczych zrzeszonego nauczycielstwa w celu pracy społecznej i kulturalno-oświatowej wśród starszego społeczeństwa — podjęliśmy trud nowy, wydawnictwo pisma, które byłoby kuźnicą pracy i współpracy, poradnią i informatorem dla pracującego prawie we wszystkich dziedzinach życia społecznego, nauczycielstwa.

Po roku pracy już zdążyliśmy zastanowić się, czy i o ile pismo nasze spełniło wyznaczone mu zadanie. Sprawozdanie Komitetu Redakcyjnego było przedmiotem ożywionej dyskusji na dorocznem walnem zebraniu Oddziału Powiatowego. Podsumowaliśmy rezultaty naszej pracy i jako jej kwintesencję wysunęliśmy postulat, że „Głos Zamojszczyzny" wychodzić nadal powinien i musi. Taki postulat przekonywa nas wszystkich, że „Głos Zamojszczyzny" spełnił swoje zadanie, jeżeli nie zupełnie, to jednak w poważnej mierze.

A teraz rodzi się pytanie, czy współpraca, ogółu nauczycielstwa była tak wydatna, jak tego wymagał nasz program? — Z przykrością stwierdzić należy, że nie. Brak tej właśnie współpracy był jedynem niedomaganiem naszego pisma, i brak ten usunąć należy.

Dlatego też Komitet Redakcyjny zwraca się z gorącem wezwaniem do Kolegów i Koleżanek, ażeby nawiązali z nami ścisły kontakt. Prosimy o nadsyłanie nam artykułów na aktualne tematy; prosimy o krytykę i uwagi, które jedynie mogą posunąć naszą pracę naprzód.

„Głos Zamojszczyzny" oddajemy naszym Czytelnikom w nowej szacie. Starać się będziemy iść po drodze udoskonaleń technicznych, ażeby i strona zewnętrzna harmonizowała z głębią treści wewnętrznej, która, jak już zaznaczyliśmy, od współpracy nauczycielstwa zależy.

W dniu 22 sierpnia b. r. odbyło się zebranie Komitetu Redakcyjnego. Postanowiono utworzyć w piśmie następujące działy: ogólny, zawodowy, pracy pozaszkolnej i kronikarski. W dziale ogólnym pracować będą kol. kol.: Oleszek, Adamiec, Glinka, Maśliński, Kasprzysiak, Sander, Nowocień. Redakcję działu zawodowego objęli kol. kol.: Sobiesiński, Wilga, Banach, oświaty pozaszkolnej kol. kol.: Wężyk, Sabat, Pihowicz, Podlewski.

Szymon Szymonowicz.

W maju b. r. minęło 300 lat od śmierci Szymona Szymonowicza, jednego z najznakomitszych poetów XVI wieku, autora Sielanek, które zapewniły mu nieśmiertelność w literaturze polskiej.

Szczegóły życia Szymonowicza, jak wogóle wszystkich naszych dawniejszych autorów mało są znane.

Pochodził z zamożnej i powszechnie szanowanej rodziny mieszczańskiej, osiadłej we Lwowie w r. 1548. Ojciec jego również Szymon, był radcą miejskim i właścicielem wartościowej bibljoteki, której bogactwo wysławiał Dr. Ursinus, profesor Akademji Zamojskiej.

Nieprzeciętnie wykształcony dbał o wykształcenie syna, mającego od lat najwcześniejszych ogromne zamiłowanie do nauki, której całe swoje życie poświęcił.

Po ukończeniu Akademji Krakowskiej przebywał Szymonowicz dłuższy czas zagranicą, oddając się studjom nad językami klasycznymi i starożytną literaturą. Po powrocie z zagranicy przeniósł się do Zamościa jako nauczyciel i wychowawca syna hetmana i kanclerza Jana Zamojskiego, któremu był pomocnym w dziele organizowania Akademji. Na stałe osiadł w ofiarowanej mu przez kanclerza wsi Czernęciny i tu zamieszkiwał do śmierci.

Imię Szymonowicza sławne było i głośne w całej Europie. Był on jednym z najbardziej cenionych współczesnych humanistów i poetów europejskich piszących językiem łacińskim i twórcą nowej szkoły literackiej.

Dzięki swemu wykształceniu i talentowi poetyckiemu uzyskał Szymonowicz na sejmie w r. 1590 szlachectwo, a król Zygmunt III nadał mu zaszczytny tytuł „poety królewskiego". Szymonowicz umarł mając lat 72. Umierając przeznaczył 12000 złp. na utrzymanie profesora teologji Akademji Zamojskiej, której równocześnie zapisał bibljotekę swoją liczącą 1425 dzieł.

Powyższe szczegóły z życia Szymonowicza stwierdzają istniejące akta urzędowe. Liczne inne dane, na które wskazują późniejsi biografowie autora są tak sprzeczne ze sobą, iż ostateczne wnioski co do ich autentyczności są dotychczas przedmiotem sporu.

Sławę swoją zawdzięcza Szymonowicz poematom i dramatom pisanym po łacinie, a przedewszystkiem utworom lirycznym, które wśród humanistów europejskich zjednały mu imię Pindara polskiego.

Z głównych utworów łacińskich Szymonowicza wymienić należy „Flagellium livoris", poemat skierowany przeciw antagonistom spowinowaconego z królem Zamojskiego, oraz „Aelinopean" poświęcony triumfom wojennym hetmana jak również dramaty „Castus Joseph" i „Pentesilea". Utwory łacińskie Szymonowicza cechują te wszystkie zalety, które odpowiadały przyjętym powszechnie wzorom klasycznym i one to właśnie zjednały mu uznanie współczesnych filologów europejskich, któremu najwybitniejszy wyraz dał żarliwy wielbiciel polskiego poety nuncjusz papieski Durini, wydając w XVIII wieku zbiorowe dzieła Szymonowicza, poświęcone uczczeniu jego pamięci.

Trwalszą jednak sławę zjednały Szymonowiczowi jego Sielanki, uchodzące za najpiękniejsze w całej literaturze staropolskiej.

Sielanki swoje tworzył Szymonowicz na wzór najznakomitszych sielankopisarzy starożytnych Teokryta i Wirgiljusza, znajdują się jednak wśród nich utwory oryginalne, odznaczające się żywem odczuciem piękności przyrody ojczystej i pełnym prostoty i powabu językiem.

Najtrafniej Sielanki Szymonowicza określił A. Mickiewicz w „Wykładach o literaturze słowiańskiej", nazywając go największym sielankopisarzem po Teokrycie, a przeciwstawiając go Wirgiljuszowi stwierdza, iż Szymonowicz „dramatyczniejszy od niego, jest daleko lepszym malarzem krajobrazu, niezmiernie żywo odczuwającym naturę".

W uwagach swych o „Sielankach" podkreśla Mickiewicz „wartość artystyczną, harmonję między treścią i formą i piękność wiersza" Szymonowicza. Najwyborniejszemi sielankami są „Zalotnicy", „Kołacze", „Żeńcy" i „Pomarlica". „Żeńcy" według Mickiewicza „to najpiękniejsza i najbardziej narodowa z sielanek".

Z 20 sielanek, które pozostawił nam Szymonowicz, niewiele jest przedmiotowych t. j. odtwarzających obyczaje ludu wiejskiego. Większość ma charakter subjektywny, a celem ich było kreślenie własnych przeżyć myśli i uczuć autora. Dla uwydatnienia charakterystyki utworów Szymonowicza dodać należy, iż w sielankach jego po raz pierwszy występuje wyrażony w języku ojczystym, a nieznany przedtem w poezji staropolskiej pierwiastek erotyczny. w znaczeniu idealnej miłości.

W sielankach znalazły swoje żywe odbicie obrzędy, śpiewy weselne i żałobne, przygody i wrażenia z obserwacji życia społecznego, tworząc przepiękną całość, o wysokim poziomie artystycznym, nie pozbawioną głębszych myśli o niepośledniej wartości dydaktycznej.

Z poetów staropolskich pierwszy u nas Szymonowicz odważył się przemówić w sielankach swoich językiem wieśniaków polskich, a nie konwencjonalnym językiem uczonych klasyków.

W tem leży właściwa i największa zasługa Szymonowicza dla literatury polskiej.

Święcąc uroczyście 300 rocznicę śmierci twórcy Sielanek, Gród Hetmański składa w hołdzie poecie swemu wdzięczną swą pamięć i serce, za pozostawiony narodowi w spadku kwiat, dziś jeszcze żywych i świeżych uczuć i myśli.

R. Lindner.

Obchód trzystolecia śmierci Szymona Szymonowicza.

Dziś, gdy po odzyskaniu niepodległości stajemy wraz z innymi narodami kulturalnej Europy do startu o zdobycze cywilizacji, miło jest nam wspomnieć, że to współzawodnicze stanowisko nie jest dla naszego narodu czemś nowem, ale że już przed trzystu laty nie tylko dotrzymywaliśmy dobrze kroku, ale często przodowaliśmy naszym zachodnim sąsiadom w tym wyścigu kultury.

Z wdzięcznością wspominamy ludzi, którzy wyrobili nam prawo równorzędności wśród innych narodów Europy, a większą jeszcze wdzięczność winniśmy tym, którzy wprowadzili nasz naród w współużytkowanie z innymi cywilizacji zachodniej, którzy podjęli się trudnej, ale jakże owocnej pracy szerzenia w narodzie kultury europejskiej.

Jednym z tych, którzy już w XVI w. promieniowali — ku największej chwale imienia polskiego — swą kulturą na całą cywilizowaną Europę, oraz poświęcali trud swego życia na szerzenie nauk wśród narodu, był Szymon Szymonowicz, humanista, uczony, lekarz, poeta, wychowawca, pierwszy rektor Akademji Zamojskiej.

Ogromne są zasługi tego męża dla budowania naszej kultury. Jako uczony humanista znanym był całej Europie i utrzymywał żywą korespondencję z najwybitniejszemi umysłami ówczesnego cywilizowanego świata; jako ceniony lekarz wzywany był do consilium w najbardziej zawiłych wypadkach i jest pierwszym uczonym badaczem choroby (plica polonica), która dopiero w ciągu XIX w. została przez naukę opanowana; jako poeta zasłynął szeroko poza granicami kraju, skoro papież Klemens VIII nadał mu tytuł i odznaki „poety uwieńczonego“, skoro dzieła jego wydaje w 1619 r. wytwornie, sławny humanista Joachim Morsius w Lowanium, a jeszcze w XVIII w. uczony nuncjusz papieski Durini wyraża swój zachwyt dla „złotych poematów“ Simona Simonidesa. Jako nauczyciel, współzałożyciel i organizator Akademji Zamojskiej stworzył Szymonowicz najwybitniejsze ognisko kultury w Polsce w czasie, kiedy Akademja Krakowska upadła i przestała rozświetlać mroki życia umysłowego w kraju.

Nic dziwnego więc, że w rocznicę śmierci tego męża świat naukowy polski postanowił uczcić jego pamięć uroczystym obchodem. Na miejsce obchodu obrano Zamość, a nawet ściśle mury Akademji Zamojskiej, jako miejsce związane najchwalebniej z osobą ś. p. Jubilata, który w okresie pobytu w Zamojszczyźnie rozwinął do szczytu swą działalność naukową i poetycką.

W dniach 28 i 29 września b. r. zjadą się w Zamościu profesorowie wszystkich polskich Uniwersytetów, a pp. prof. Dr. Tadeusz Grabowski z Poznania, prof. Dr. J. K. Kochanowski z Warszawy, prof. Dr. Wacław Sobieski z Krakowa, prof. Dr. Stanisław Łempicki, Dr. Sochaniewicz Kazimierz, Dr. J. Drexler ze Lwowa, rektor ks. Dr. Józef Kruszyński, prof. Dr. Wiktor Hahn, Dr. A. Białkowski i Dr. Zygmunt Kukulski z Lublina wygłoszą naukowe referaty na następujące tematy: 1) Szymon Szymonowicz na tle epoki, 2) Postulaty badań nad humanizmem renesansowym w Polsce ze szczególnem uwzględnieniem Akademji Zamojskiej, 3) Postulaty badań nad Szymonowiczem i jego twórczością, 4) Zagadnienia regjonalne Zamojszczyzny, 5) Architektura miasta Zamościa.

Równocześnie ze Zjazdem ukaże się „Księga Szymonowiczowska“ z pracami naukowemi o poecie i jego epoce oraz szereg innych wydawnictw jubileuszowych. Prócz powyższych uczonych mają przemawiać na uroczystościach jubileuszowych ks. Marjan Fulman, biskup lubelski, p. Eustachy Nowicki, Kurator O. Szk. Lubelskiego oraz p. Antoni Remiszewski, wojewoda lubelski, którzy są członkami Komitetu Honorowego Obchodu.

Święto to jednak nie dotyczy tylko przedstawicieli nauki polskiej, czy oficjalnych sfer naszego państwa, ale jest ono równie świętem całego Narodu, który z działalności Szymonowicza odnosił i odnosi niespożyte korzyści. Szczególnie uroczystym jest ten obchód dla mieszkańców Zamojszczyzny, którzy będą widzieć w nim oczywisty dokument zasług naszej ziemi w budowaniu kultury narodowej i otrzymają podnietę podtrzymywania chlubnego imienia Zamojszczyzny w pracach pomnażania narodowego majątku duchowego i materjalnego.

W uroczystościach jubileuszowych winni wziąć udział wszyscy, którym nie obojętne są sprawy kultury polskiej, a w szczególności nauczyciele, którzy są przedstawicielami i szerzycielami tej kultury w swych środowiskach.

Jesień.

Rozsnuły się po ugorach mgły i pajęczyny
Puste pola dookoła i nagie ścierniska,
Smętek jakiś i tęsknica i żal serca ściska.
Tu i ówdzie się czerwienią kiście jarzębiny
I rozlega się po polach śpiew wiejskiej dziewczyny.

Zbladły, znikły z łąk i lasów polnych kwiatów pęki,
A w ogrodach pozostały rdzawe chryzantemy
I krzak głogu stoi smutny, samotny i niemy.
Wiatr zawodzi gorzkie żale i rozrzuca jęki,
Brzoza warkocz rozpuściła bezlistny i cienki.

Słonko jakieś omartwiałe i jakby leniwe,
Wolno toczy się po niebie i prędko się chowa,
A z całego dnia bożego została połowa...
Te wieczory.. długie.. senne... są nielitościwe..
Cienie snują się dokoła szare i płochliwe ..

Gdy mrok czarny weźmie ziemię w swe smutne ramiona,
Ognie błyszczą hen po polach i dymy pełzają,
Pastuszkowie pasąc konie na fujarkach grają. .
Matka-ziemia snu już łaknie. plonami zmęczona
I przyroda cała, smętnie już powoli kona.

Tylko pat zeć jak rozpocznie panowanie zima,
Skuje lodem przezroczystym rzeki i ruczaje
I zamilkną w śnie zimowym dąbrowy i gaje ..

Biała pani w śniegu szatach bezlitośnie niema,
Aż do wiosny w swych objęciach zimnych wszystko
[trzyma.

CELINA.

Rok „Cudu nad Wisłą“ i rok Pow. Wystawy Krajowej w Poznaniu.

Naród nasz posiada cały ogrom utajonych sił wewnętrznych, które budzą się w nim w chwilach dla niego przełomowych. One to właśnie tworzą te żelazne podwaliny wiecznego trwania społeczeństwa naszego. W chwilach nieszczęść i upadku politycznego nakazały temu społeczeństwu cierpieć, ale cierpieć z godnością.

Słusznie też kiedyś zacytowano odnoszące się do niego słowa: „Paść może i naród wielki, zginąć tylko nikczemny“. Te utajone siły wewnętrzne nie pozwoliły narodowi zginąć, zawsze wybuchały solidarnie tam, gdzie zaszła tego potrzeba. Cała nasza przeszłość polityczna, to jedno zmaganie się z wrogiemi siłami albo o wolność własną, lub swych bliźnich.

Jesteśmy tem szczęśliwem pokoleniem, które miało możność brać czynny udział w ostatnim wybuchu sumienia narodowego o wolność polityczną. Przy naszym współudziale dokonał się w roku 1920 „Cud nad Wisłą“.

Tytaniczny ten czyn uratował nietylko naszą Ojczyznę, ale i całą Europę od zalewu barbarzyńskich mas i ich idei.

Sąsiedzi nasi nie wierzyli, że na polu gospodarczem dorównamy im.

Liczono się z rychłym w tym kierunku naszym upadkiem. Ażeby przyspieszyć ten upadek, niektórzy z nich wytoczyli nam formalną wojnę gospodarczą.

Skutek swych usiłowań podziwiają obecnie na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu! Tam właśnie okazaliśmy, że te utajone nasze moce wewnętrzne, doskonale zostały zharmonizowane z naszym zmysłem organizacyjnym, z naszą pracowitością, z naszym patrjotyzmem na każdem polu.

Pierwsze dziesięciolecie Państwa naszego to triumf ducha polskiego we wszelkich jego przejawach!

Widomymi znakami tego triumfu, to „Cud nad Wisłą“ z jednej strony i Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu — z drugiej.

Obydwa te gigantyczne wysiłki naszej racji stanu trzymają jak gdyby w klamrach nasze życie pierwszego dziesięciolecia.

Treść tego życia znajduje się po rozległych pałacach — pawilonach w postaci przeróżnych eksponatów, tablic i wykresów.

Poznań rzuca blask swego majestatu na całą Polskę! Zagranica podziwia.

Nikt nam nie zarzuci, że Wystawa w Poznaniu została stworzona nakazem rządu.

Współudział jego jest wielki, jako przedstawiciela głównego całego społeczeństwa, ale Wystawę powołał do życia cały naród!

W ten sposób przemawiają wszystkie pawilony, wszystkie eksponaty najodleglejszych zakątków Polski! Czy inaczej przemawiają te masy zwiedzających codziennie Wystawę obywateli, te masy wycieczek młodzieży szkolnej i włościaństwa polskiego? Poza mobilizacją, trudno sobie wyobrazić rozkazu, któryby w takiej ogromnej ilości gromadził masy społeczeństwa na swój własny koszt do odległego Poznania.

Działa tutaj patrjotyzm, radość, ambicja, duma narodowa z oglądania potężnego dzieła. Pcha te masy ta sama siła, która wiodła je na pola Radzymina i Ossowa.

Wystawa Poznańska mieści w sobie dziesięcioletni dorobek wszystkich grup i zawodów społecznych. Doskonale przedstawiony jest rezultat pracy różnych instytucyj kulturalnych

i oświatowych. Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powsz. wystąpił z własnem stoiskiem obrazując doskonale eksponatami i wykresami dziesięcioletni dorobek swej pracy.

„Głos Zamojszczyzny“ figurował w spisie czasopism Rzeczypospolitej za rok 1928/29 r.

Na Wystawie Poznańskiej każdy z fachowców znajdzie swój dział, który go specjalnie interesuje. Dział przemysłowy reprezentowany jest przez wszystkie jego gatunki; dalej idą różne resorty rządowe, kulturalne i artystyczne.

W ogromnych halach pawilonów frontowych obserwujemy przebogaty dział tekstylny oraz wystaw handlowych.

Wystawa rolnicza ulokowana jest na zachodnich terenach Pow. Wyst. Kr.; obejmuje połowę terenów całej Wystawy. Wystawa rolnicza mieści się w kilkudziesięciu pawilonach; posiada całe masy różnych poletek doświadczalnych i wzorowo urządzone gospodarstwo hodowlane kur, bydła, świń i koni.

W dniach między 29 czerwca a 7 lipca b. r. odbyła się wystawa inwentarza żywego, na której pokazano 756 koni, 1005 sztuk bydła, 494 owiec, 401 świń, 2500 sztuk drobiu.

Dzięki swej masowości i rozmaitości gatunków inwentarza, wystawa powyższa uzyskała rekord europejski.

Dorobek samorządu powiatowego i miejskiego w Zamościu reprezentowany był drukiem w „Ziemi Lubelskiej“. Samorząd powiatowy zorganizował dwie wycieczki włościańskie pod kier. p. Stanisława Syty.

Nadto z Zamościa poza poszczególnemi osobami, jeździła do Poznania wycieczka nauczycielstwa szkół powszechnych w liczbie 30 osób, wycieczka Gimnazjum Męskiego i Żeńskiego, Seminarjum Żeńskiego, Szkół Rolniczych powiatu, szkół powsz. oraz oddział harcerstwa Zamojskiego.

Wystawę zwiedzić nietylko było warto, ale było to kardynalnym obowiązkiem każdego obywatela. Inicjatorom wycieczek zbiorowych należy się uznanie.

Niechże wszyscy ci, którym dane było zwiedzić P. W. K. udzielą swego entuzjazmu pozostałym, by wspólnym wysiłkiem budować lepszą przyszłość naszym powiatom starej „Zamojszczyzny“ i całej Polski!

Jan Gaździcki.

Życie zawodowe i organizacyjne.

Sprawozdanie z Walnego Zjazdu Oddziału Pow. Zw. Pol. Naucz. Szkół Powszechnych w Zamościu.

W dniu 16 czerwca b. r. w sali odczytowej Sejmikowego Domu Ludowego w Zamościu odbyło się Walne Zgromadzenie Oddziału Pow. w Zamościu.

Zjazdowi przewodniczyli kolejno: prezes Oddz. Oleszek, kol. Gajewski Tadeusz i Gaździcki Jan.

Komisję Lubelską reprezentował kol. Telejko; Oddz. Pow. w Biłgoraju kol. Lindner Romuald.

W imieniu Sejmiku Zamojskiego zabierał głos p. Wnuk Bolesław.

Na wstępie obrad zostały wygłoszone dwa referaty: 1) Praca pozaszkolna nauczycielstwa szkół powszechnych pow. Zamojskiego w świetle cyfr — wygłoszony przez kol. Gaździckiego Jana i 2) Organizacja pracy pozaszkolnej w powiecie — wygłoszony przez kol. Wężyka Władysława, referenta ośw. poz. Oddz. Pow. w Zamościu.

Zebrani na sali wraz z przedstaw. Komisji kol. Telejką o wygłoszonych referatach wyrażali się nader pochlebnie.

Następne punkty porządku obrad składały się z samych spraw organizacyjnych Oddziału Powiatowego łącznie z wydawnictwem miesięcznika „Głos Zamojszczyzny“. Na krytyczne uwagi o wydawnictwie kol. Telejki, Przybyłowicza i Nędzyńskiego, płomienną mowę wygłosił kol. redaktor Lindner, podtrzymując wydawnictwo w dalszym ciągu.

W rezultacie wszystkiemi głosami postanowiono „Głos Zamojszczyzny“ w dalszym ciągu wydawać.

Kol. Sobiesiński bardzo trafnie i rzeczowo uzasadnił i sprecyzował cel i charakter pisma na przyszłość, co też z uznaniem przez obecnych zostało przyjęte. Wybory Zarządu Oddz. Pow. ustaliły skład jego prezydjum w następującym składzie: kol. Oleszek — prezes, kol. Gajewski Tad., były insp. szk. w Zamościu — vice-prezes, kol. Łyssy Szymon — skarbnik, kol. Gaździcki Jan — sekretarz, kol. Abraszewski Stanisław — zast. skarbnika i kol. Masiówna — zast. sekretarza.

Na wstępie obrad p. Bajankiewicz, sekretarz Sejmiku Zamojskiego w imieniu nieobecnego starosty p. pułk. Pryzińskiego wygłosił reprezentacyjną mowę, którą poniżej podajemy:

„Nie mogąc z powodu wyjazdu być osobiście na Zjeździe Szanownych Państwa, proszę

przyjąć moje słowa serdecznego powitania Zjazdu i życzenia owocnych obrad oraz moje najszczersze zapewnienie, że przywiązuję dużą wagę do przyrzeczonej przez delegację Panów ścisłej współpracy z poczynaniami i zamierzeniami Rządu, którego jestem przedstawicielem.

Ze swej strony podtrzymuję swoje raz już publicznie wypowiedziane oświadczenie, że w uznaniu wysokiego uspołecznienia, jakiem się nauczycielstwo zamojskie wybiło i wybija ponad poziom innych zawodów na tutejszym terenie, pracom tego wysoce patrjotycznego i obywatelskiego Związku oddaję na przyszłość całe swoje serce.

Ofiarowując lokal dla Związku i redakcji „Głosu Zamojszczyzny", spełniam jedną z pierwszych obietnic dla osiągnięcia bliskiego kontaktu z Waszym bratnim zespołem.

Pierwszy krok z mej strony już postawiony, dalsze zależą od Waszej dobrej woli i rzetelnego państwowego stanowiska.

Dla spraw Nauczycielstwa będę miał zawsze otwarte uszy i pełnię dobrej woli w nadziei, że Wasza współpraca nad prostowaniem wichrowatej, bo bałamuconej przez demagogów opinji ludu wiejskiego, przyniesie dobro ziemi zamojskiej i całej Ojczyźnie naszej, dla której podejmujecie wszystkie Wasze szlachetne wysiłki.

W chwili otwarcia Zjazdu, dajcie wyraz serdecznego przywiązania do tego Pierwszego Żołnierza Polski Odrodzonej, Twórcy Armji Narodowej i surowego a sprawiedliwego wychowawcy Narodu, ku któremu w takich chwilach swe myśli i uczucia kierujemy.

Józef Piłsudski niech nam żyje!"

Kurs oświatowy w Zamościu.

Staraniem Oddziału Powiat. w Zamościu a przy poparciu Władz Szkolnych, w poniedziałek 23 września b. r. został otwarty w Janowicach kurs oświatowy dla nauczycielstwa.

Kurs ma na celu zorganizowanie pracy pozaszkolnej nauczycieli w powiecie z uwzględnieniem prac natury gospodarczej.

Na kurs przybyło około 50 osób.

Słowo wstępne wygłosili kol. prezes Oleszek, kol. Popławski, Inspektor Szkolny p. Jan Składnik.

Pierwszy dzień kursu został wypełniony referatami i dyskusją nad nimi kol. Popławskiego i Maniaka Stanisława, który dał się poznać jako wytrawny znawca tej dziedziny pracy społecznej.

Komunikat.

Sekcja Towarzyska Czytelni Ogniska Zw. P. N. S. P. w Zamościu, zaprasza wszystkich Kolegów i Koleżanki z powiatu do korzystania z Czytelni, która jest czynną w środy i soboty od 7 — 10 wieczorem. Czytelnia zaopatrzona w pisma obficie. Mieści się w szkole A. Mickiewicza w Zamościu.

Sen Pawełka o Polsce. 4)

(Opowiadanie dla młodzieży).

(Ciąg dalszy).

Nerwy koleżanki Misi nie wytrzymały tego widoku, biedaczka została za drzwiami, w przeciwnym razie byłaby zemdlała. I tak na korytarzu trzymano ją przez pewien czas w powietrzu. Krzyczano nawet wody! Pawełek został sam. Danego słowa kolegom dotrzymał. Ukłonił się sztywno i stanął wyprostowany jak struna. Pan Lisenburg w złości zasyczał: „cziewo?".

Pawełek podszedł do niego służbowym krokiem w przepisanym stroju i trochę dławiącym głosem rzekł: „Ja, gospodin direktor priszoł prosit za..." — Czerwone oblicze pana Lisenburga zzieleniało.

Pawełkowi zakręciły się łzy w oczach. — Jak przez mgłę zobaczył na chwilę straszną postać swego wychowawcy, poczuł nagle drapieżne ściśnięcie go za gardło, silne, bolesne kopnięcie butem w krzyż i dalej, już nic nie pamiętał.

Przytomność odzyskał w klasie, kiedy broczącego krwią podtrzymywali Staś i Witek pod ręce. Okazało się, że biedak, siłą rozpędu od kopnięcia, otworzył sobą dwoje drzwi i wpadł na pierwszą ławkę w przeciwległej klasie.

Biedny Pawełek nie zdążył jeszcze całkowicie przyjść do siebie, kiedy znów zobaczył pana Lisienburga przed sobą. Kazał mu zabrać książki i natychmiast zabierać się do domu.

Koledzy pomogli Pawełkowi się zebrać, otarli mu skrwawione ręce i z bolesnym smutkiem odprowadzili go do drzwi głównych.

Pawełek odchodził bez najmniejszych oznak rozpaczy. Wypędzenie Pawełka ze szkoły wywarło na wszystkich bardzo przygnębiające wrażenie.

Wszyscy czuli się jak uderzeni obuchem w głowę. Biedny chłopiec z dumnie podniesioną głową wyszedł ze szkoły, ale na ulicy siły opuściły go, nastąpiła ogólna depresja.

Machinalnie zwrócił swe kroki ku rzece, gdzie chodząc po lodzie, począł rozmyślać nad swoim losem.

Do kogóż miał się teraz udać? Wprawdzie ma rodziców, ale czy oni zrozumieją jego położenie, czy jeszcze czynnie nie poprą stanowiska pana Lisenburga?!

W takim razie co go czeka?... baty i to straszne parobkowanie u własnego ojca!

Temu i tym podobnym myślom oddawał się nasz kochany bohater. Wreszcie przypomniał sobie Kraków.

Tak — tam w Krakowie mieszkają Polacy, a nadewszystko niema tam Lisenburga.

Odezwa Rady Nadzorczej Spółdzielni Nauczycielskiej w Zamościu.

KOLEDZY!

Spółdzielnia nasza z wiosną 1930 r. przystępuje do budowy własnego domu w Zamościu. Skromne fundusze obrotowe Spółdzielni zmniejszą się o dziesięć tysięcy złotych.

Kwota powyższa stopniowo będzie wycofywana z obiegu już od najbliższych miesięcy. Odczujemy to wszyscy boleśnie.

Obecne fundusze Spółdzielni były zbyt skromne do naszych potrzeb; okrojone zaś o dziesięć tysięcy postawią egzystencję jej pod znakiem zapytania.

Jedyna na to rada, to stworzenie dalszego funduszu wkładowego, który możnaby zorganizować wpłacanemi przez każdego członka Spółdzielni po 5 zł. miesięcznie. W ten sposób uzyskalibyśmy w ciągu roku około piętnastu tysięcy zł. Nie odrzucajcie przeto wezwań Zarządu Spółdzielni i wpłacajcie dla samych siebie po 5 zł. miesięcznie. Stworzycie sobie grosz na czarną godzinę.

Składajcie jednocześnie swe oszczędności na oprocentowanie, ktore jednocześnie służyć będą członkom Spółdzielni.

Cześć!

Sekretarz *J. Gażdzicki.* Prezes *Maśliński Fr.*

Zjazd Lustratorów w Lublinie.

W dniu 22 września b. r. odbył się w Lublinie Zjazd Prezydjów Oddziałów Powiatowych i Lustratorów Okręgowych. Na Zjazd przybyło 60 osób. Interesujące referaty wygłosili kol. Popławski i Wycech.

Żywa dyskusja ustaliła kierunki pracy organizacyjnej na terenie województwa.

Brak czasu nie pozwolił na pełne jej rozwinięcie. Na przyszłość Zjazdy tego rodzaju winny nosić charakter dwudniowy.

Obecni wynieśli ze Zjazdu zdecydowaną formę zasadniczej postawy naszej Organizacji na sprawy oświaty pozaszkolnej i stosunku do niej nauczyciela.

Stare bolączki.

Rozpoczął się oto nowy rok szkolny i tak, jak każdy rok kalendarzowy, budzi on nowe horoskopy, nowe nadzieje na lepsze jutro ciężkiej i odpowiedzialnej pracy nauczyciela. Ileż to zamiarów, ileż projektów lepszej organizacji pracy pedagogicznej idzie na marne, ileż z nich staje się nieosiągalnym ideałem, z powodu przeszkód, jakie na drodze ku lepszemu jutru szkoły stawia siła biernoty, niechęci, indyferentyzmu środowiska społecznego, wśród którego nauczyciel pracuje. Wprawdzie zdarzają się wyjątki, że to środowisko daje obraz wysokiej harmonji ze szkołą i wychowawcą, są to jednak wyjątki bardzo nieliczne. Materjalizacja, zwła-

---

Postanowił też uciec przez granicę do Krakowa, jeżeli rodzice nie przygarną jego zbolałej duszy do swego łona. Z tem mocnem postanowieniem, oczekując wszystkiego najgorszego, udał się Pawełek do domu rodzicielskiego.

Na szczęście ojca w domu nie zastał. Matka zaś, dowiedziawszy się od Pawełka całej prawdy, widząc rany na jego rękach i czole, poczuła się głęboko dotkniętą w swych uczuciach macierzyńskich, natychmiast też znalazła się w murach szkolnych.

W szkole nastąpił sądny dzień.

Pan Lisenburg za pobicie Pawełka nie mógł się przed matką niczem usprawiedliwić. Nie pomogły też używane w swej obronie słowa: „buntownik" — „miatieżnik".

Nie pomogła nawet groźba skargi za niesforne zachowanie się wobec carskiego urzędnika.

Matka zagroziła mu skierowaniem całej sprawy do sądu.

To poskutkowało.

O cudzie! Pan Lisenburg najczystszą polszczyznę przemówił do niej: Proszę pani!... Ja chcę... zrobić wyjątek... pogódźmy się... ja przyjmę syna... pani niech zapomni...

Nazajutrz Pawełek owacyjnie witany był przez kolegów w szkole.

ROZDZIAŁ V.

Pan Lisenburg był zły. Całe jego przedsięwzięcie spełzło na niczem. Wprawdzie ukarani chłopcy odsiedzieli swoje, ale cóż mu z tego, kiedy się na tem tylko skończyło.

Do prywatnej jego kieszeni nie wpadło nic. Nawet głupiego donosu nie było z czego zrobić.

A tu w dodatku ten obrzydliwy Paweł Chojnacki wypędzony, — a w szkole. Trapiło go też to wszystko niepomiernie.

Przez pewien czas myślał tylko o sobie, o swem upokorzeniu, dlatego też innym nie zakłócał spokoju; w szkole czas schodził napozór normalnie.

Zbliżała się rocznica trzystolecia panowania Domu Romanowych. Rada Pedagogiczna postanowiła dzień ten uczcić uroczyście. Pan Lisenburg przygotował chór.

W skład repertuaru śpiewackiego wchodziły utwory głoszące chwałę i wielkość Domu Panującego i Matuszki Rosji, to też rozmaite: „Sławsia" — „Drużno gromko" głośne były nie tylko w klasie, ale i na ulicy.

Lekcje języka rosyjskiego przepełnione były rozmaitemi wierszami na cześć Wszechrosji.

Sama uroczystość wypadła znakomicie. Polska młodzież pod batutą swych wychowawców stanęła na poziomie doskonałych carskich niewolników.

Do P. T. prenumeratorów „Głosu Zam.“.

„Głos Zamojszczyzny“ wysyłamy do wszystkich P. T. prenumeratorów roku ubiegłego z prośbą o odnowienie prenumeraty na rok bieżący.

Redakcja i Administracja.

---

szcza środowisk wiejskich, przy niedorozwoju, a niekiedy braku zupełnym samowiedzy społecznej i narodowej, materjalizacja, rodząca egoizm i egocentryzm, każe uważać szkoły, zwłaszcza szkołę wyżej zorganizowaną na wsi, za luksus, bez którego śmiało obejść się można i który na domiar złego odciąga tyle rąk roboczych dziatwy szkolnej, tej dziatwy, której praca, nie mając ochrony, bywa w sposób horendalny wyzyskiwaną. Nic też dziwnego, że przy takim światopoglądzie nowy rok szkolny, zbiegając się z renowacją jesiennej pracy rolnika, daje szkole pustki.

Pustka ta słusznie napełnia grozą nauczyciela, każe mu odkładać nowe zamiary świeżych sił do jutra. Jutro to jednak dla szkoły i organizacji w niej pracy przedstawia się bardzo opłakanie. Wprawdzie z pierwszym śniegiem zaczyna się wędrówka małego ludu z pastwisk do szkoły, wnosi ona jednak tyle materjału surowego, taką powoduje kotłowaninę, takie zaczynanie ab ovo, że najwytrzymalszym mogą opaść ręce. I tak co roku. Wprawdzie istnieje instytucja, która ma regulować stosunki i czuwać, aby oświaty kaganiec nie był kopcącym płomykiem, która ma usuwać najcięższe kamienie z drogi wychowawcy, instytucja Dozorów Szkolnych, w ręku której są środki do napełniania izb szkolnych, ale... i na tem właśnie „ale“ sprawa się zaczyna i kończy. Pozostaje więc to lepsze jutro, które zrodzi nowy rok szkolny. Czekajmy i miejmy nadzieję!

Tyle na marginesie nowego roku.

Józef Sobiesiński.

Oświata pozaszkolna.

Oświata pozaszkolna jako zagadnienie pierwszorzędnej wagi w życiu Państwa.

Stoimy na progu drugiego dziesięciolecia, przeżywając czasy, których znamieniem jest wyścig pracy, zdążającej do ugruntowania dobrobytu, siły i potęgi Państwa.

Obecnie Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu jest jakby odzwierciadleniem tego żywego postępu pracy, prawie w każdej dziedzinie życia naszego narodu za czas pierwszego dziesięciolecia. Te olbrzymie pawilony — pałace i zebrany w nich dorobek wskazuje, że Polska żyje tem tętnem wyścigu pracy w każdym kierunku. Tak, P. W. K. jest nie tylko wykazaniem rezultatów dotychczasowej naszej pracy, lecz gwiazdą promieniującą i zwiastującą dalszy rozwój naszego życia. Jest ona pobudką,

---

Głosiła własnemi usty bezmierną wielkość swoich oprawców. Lekcje języka polskiego możnaby nazwać moralnym odpoczynkiem w szkole, gdyby nie częste wizytacje pana Lisenburga, a nadewszystko jego sztuczne połączenie urzędowego języka rosyjskiego z polskim przedmiotem.

Ulubionym jego zwrotem do uczniów w czasie wizytacji były słowa: „skaży mnie kakije nibud' polskije stichi“.

Wszystkie jego poprawki i wyjaśnienia następowały również w podobnej formie.

Pan Lisenburg był zato świetnym wykładowcą przyrody. Po dzwonku zwykle długo na siebie kazał czekać.

Lekcje jego były ostatniemi, przeto zawsze przeszkadzały mu w spożywaniu obiadów.

W końcu tak się ułożył porządek, że nie obiad czekał na lekcję — a lekcja na obiad, a raczej na osobę wykładowcy.

Wreszcie pan Lisenburg przyszedł do klasy, rozsiadł się wygodnie na katedrze, wyjął zapałkę, scyzoryk i począł sobie strugać kołeczek do zębów.

Po pewnym czasie dało się słyszeć z katedry wycedzone przez zęby: „czto siewodnia było zadano?“

Klasa odetchnęła swobodnie, przecież to męczące wyczekiwanie nareszcie się skończyło.

Wykładowca spojrzał parokrotnie w dziennik lekcyjny, powiódł okiem po całej klasie, wreszcie wycedził przez zęby nazwisko któregoś z uczniów. Podchodzącemu ku sobie uczniowi rzucił słowo: „razkażi!“

Podczas odpowiedzi, myśli pana Lisenburga zajęte były czem innem. Przyglądał się on często portretowi Najjaśniejszego Cara i wyobrażał sobie samego siebie na portrecie w domu własnym, obwieszonego orderami.

Któżby z szanownych czytelników dobrowolnie chciał spaść z takiej wysokości marzeń na twarde krzesło nauczyciela przyrody?

Niestety, naszemu zawodowemu zoologowi bardzo często się to zdarzało.

Praca pana Lisenburga była bardzo niewdzięczna i żmudna; nigdy przez nikogo nie został zrozumiany. A wiele szczęśliwszym od niego był pan Worobjew. Swoje wykłady geografji i historji traktował z całą skrupulatnością i omawiał szczegółowo drastyczne dla Polaków zdarzenia; zdawało się, że ten człowiek lubuje się w tego rodzaju scenach.

Zatruwał dusze dziecięce trucizną i jadem, spoglądając z zadowoleniem na sukces jaki odnosi jego praca kulturalna wśród podbitego narodu.

Systematycznie stosował w swej pracy zdradliwą myśl rosyjską. Nie dla samego współczucia, lecz dla podkreślenia ważności tematu w rzeczach

że człowiek, jako jednostka i państwo, jako zespół tych jednostek mogą się dźwignąć ponad stan dzisiejszy i dojść do coraz wyższych szczebli rozwoju i postępu życia.

Od czegoż zależy ten postęp? — Przedewszystkiem od świadomości jednostek, to jest od kulturalnego poziomu obywateli.

Mamy w Polsce dość licznie występujące kuźnice kultury: szkoły niższe, średnie i wyższe, więc zdawaćby się mogło, że jest to stan wystarczający. Nie! — Te kuźnice przygotowują do życia przyszłych obywateli narodu, a dzisiaj występujące w życiu rzesze społeczne są pokoleniem tych nam dobrze pamiętnych czasów dławienia ducha i tępienia kultury narodu.

Szczególnie w tym okresie cierpiała wieś polska.

Nasuwa się teraz pytanie, czy za okres pierwszego dziesięciolecia kultura wsi polskiej, czy kultura robotnika podniosła się, czy usunięto analfabetyzm, czy wieś zorganizowano duchowo i fachowo. Zagadnienie to jest niesłychanej wagi, bo jakiż będzie postęp pracy rolnika polskiego, występującego w państwie w bezwzględnej większości przy niskiej wartości intelektualnej.

Ogólnie odpowiedzieć można, że spuścizny tej po zaborcach nie usunięto. Państwo, zajęte wewnętrznem urządzeniem się i odbudową po wojnie światowej, pozostawiło rozwój wsi polskiej — samej sobie. Nic więc dziwnego, że w niektórych miejscowościach wsie, czy miasteczka posunęły się kulturalnie naprzód, w innych zaś stan rzeczy nie zmienił się wcale.

Nie pocieszający jest to objaw, tembardziej, że Państwa, które uzyskały w tym samym czasie, co i Polska, niepodległość, rozwiązały już problem podniesienia oświaty najszerszych mas.

A więc rola oddziaływania oświatowego, to jest rola oświaty pozaszkolnej nie została powszechnie ujęta w pewne systematyczne ramy, a dzisiaj stojący u warsztatu pracy rolnik, czy robotnik nie ma możności pogłębienia swoich zasobów kulturalnych, przez co praca jego jest mało produktywną.

Istnieją owszem różne organizacje, oparte na inicjatywie i pracy ludzi dobrej woli, którym leży na sercu podniesienie kultury wśród ludu pracującego, lecz jest to oddziaływanie doraźne, nie uspołeczniające jednostkę przez wciągnięcie jej do życia zbiorowego.

Wychodząc z tego punktu widzenia, należałoby stworzyć maszynę, któraby poruszyła pracę społeczno-oświatową we właściwem tempie na całym terenie Rzeczypospolitej. Uruchomienie tej maszyny w pierwszym rzędzie zależy od pojawienia się ustawy, któraby oświatę pozaszkolną uznawała jako potrzebę państwową i określała względem niej obowiązki państwa, samorządu i obywateli.

Jesteśmy więc w stadjum oczekiwania ustawy o oświacie pozaszkolnej, jednej z pierwszorzędnych dziedzin twórczości społecznej w życiu państwa.

---

wielkiej krzywdy Narodu Polskiego, na początku dodawał:

„Tiepier kosniomsia niepriatnoj dla was wiesti" — i zaczynał wykład...

Toteż mądrzejsi chłopcy po takich lekcjach zbierali się w ustronnych miejscach, żeby choć w części we własnej świadomości prawdy szukać, albo choć jakąś zakazaną przez władze rosyjskie książkę historyczną przeczytać.

Niedaleko od miasta znajdowała się piaszczysta wydma, na szczycie której było kilka grobów opasanych płotkami i wielki dębowy krzyż. Na wydmie tej grzebano ludzi w czasie epidemji chorób zakaźnych, dzięki też temu, miejsce to było bardzo szanowane przez miejscową ludność.

Opowiadają też starzy ludzie, że pod krzyżem pogrzebani są kosynierzy Naczelnika Kościuszki, którzy na sąsiednich polach polegli w walce z moskalami.

Miejsce to ludność tutejsza nazywała Ogrójcem. Wyraz ten widocznie miał kojarzyć Mękę Pańską z męką Narodu Polskiego.

Po piaszczystej drodze zmierzało ku Ogrójcowi trzech chłopców. Zdaleka jeszcze poznać było można trzech naszych znajomych zuchów. Weszli na szczyt wydmy i tam się usadowili. Pawełek obejrzał się na wszystkie strony, wyjął z zanadrza książkę i podał ją Stasiowi Skrzetuskiemu ze słowami: „czytaj!"

Była to książka o Naczelniku Kościuszce i o jego kosynierach. Stasio głośno i uważnie rozpoczął czytanie. Chłopcy skupieni wokoło siebie z napięciem śledzili myśli czytanej książki. W ten sposób przesłuchali całą książkę od początku do końca.

Najbardziej utkwiły im w pamięci zdania: „że w bitwie pod S... zginęło bardzo dużo kosynierów ze swym Bartoszem Głowackim na czele"... oraz, że „polska krew lała się strumieniami"...

Chłopców ogarnęło jakieś dziwne, nieopisane uczucie. Pawełek zerwał się na nogi i w uniesieniu zawołał: „Cóż powie pan Worobjew, który twierdzi, że Rosja łaskę zrobiła Polsce, zabierając ją pod swoje opiekuńcze skrzydła! Czyż może twierdzić, że Polacy ją o to prosili, kiedy wyraźnie tu czytamy, że „polska krew lała się strumieniami"...!

On to nazywa zwyczajnym buntem! Zabrania nam nawet o tem czytać!

Witku! Staśku! Jest nas tu tylko trzech, ale stańmy ramię przy ramieniu jak bracia i zróbmy ślubowanie — jak niegdyś to uczynił Naczelnik Narodu!

Chłopcy ze łzami i błyskiem w oczach stanęli obok Pawełka, podnieśli dwa palce do góry i uroczyście poczęli powtarzać za nim słowa:

Państwo jest tą sprawą zainteresowane, o czem świadczy cały szereg poczynań związanych z systematycznem prowadzeniem akcji oświatowej wśród młodzieży i dorosłych. Poczynania są już na właściwej drodze, a szybkie tempo organizowania pracy tej wykazuje, że maszyna, o której wyżej wspomniałem, wkrótce będzie uruchomiona.

Dzisiejsze nasze szkolnictwo niższe, a szczególnie średnie i wyższe stoi już na należytym stopniu organizacyjnym. Świadczy o tem opinja zagraniczna, a zainteresowanie się Polską wzrasta z roku na rok; przekonano się, że w dziedzinie organizacji szkolnictwa idziemy nietylko razem z innemi państwami, ale w wielu wypadkach wyprzedzamy je, co na ostatnich międzynarodowych kongresach zaznaczyło się widocznie: na niedawno zakończonym kongresie w Genewie odnieśliśmy sukces prawdziwy, nasza wystawa szkolna, tam zorganizowana, zajęła pierwsze miejsce wśród innych.

Ten wielki krok naprzód w naszem szkolnictwie w przeciwstawieniu do postępu oświaty pozaszkolnej wyraźnie się zaznacza, lecz, jak świadczy bardzo liczny udział naszych pionierów-oświatowców na świeżo odbytym międzynarodowym zjeździe w Cambridge, gdzie Polska miała 26 reprezentantów, sprawa oświaty pozaszkolnej, tak w sferach rządowych, jak i fachowych jest kwestją ogólnych zainteresowań i jest bliską realizacji.

Niechże więc opinja zdobyta przez Polskę na międzynarodowych zjazdach zachęci nasze czynniki miarodajne do jaknajprędszego zorganizowania oświaty pozaszkolnej na terenie całego państwa.

Nauczyciel a oświata pozaszkolna.

Kwestją, nad którą się swego czasu b. gorąco dyskutowało, a która i obecnie nie straciła na aktualności, to zagadnienie, kto ma prowadzić oświatę pozaszkolną wśród dorosłych, czy do prowadzenia tej pracy jest predestynowany tylko nauczyciel, czy też ująć ją winny w swoje ręce organizacje społeczne, kulturalno-oświatowe i t. p.

Analfabetyzm bowiem, obejmujący jeszcze stosunkowo bardzo duży odsetek obywateli nasuwa poważne refleksje, nad któremi nie można przejść do porządku dziennego. W minionem dziesięcioleciu pracy nad zwalczaniem analfabetyzmu zdziałano niewiele. Wprawdzie według oficjalnej statystyki liczba analfabetów jest obecnie mniejsza, jednak nie tak niska, byśmy mogli być z wyników dotychczasowej pracy zadowoleni.

Do niedawna, że tak powiem — monopol na krzewienie oświaty w społeczeństwie — miała na naszym terenie Macierz Szkolna. Nie będę się zastanawiał i krytykował samego sposobu propagowanego przez Macierz — sposobu prowadzenia tej oświaty przez trójki, czwórki czy

---

„W obliczu Boga, strumieni polskiej krwi, przelanej za Wolność Narodu, ślubujemy Tobie Nieszczęśliwa Ojczyzno, że nigdy nie damy wydrzeć sobie wiary wrogom naszym, że nigdy nie zaprzedamy im dusz naszych polskich, że zawsze one należeć będą tylko do Ciebie i że uzbrojeni w bohaterskie i męczeńskie czyny przodków naszych, odeprzemy od siebie wszelkie ciosy, jakie nam zgotują wrogowie nasi.

Myśl nasza wstecz ma iść po krwi i trupach, a naprzód ma dążyć do Wolności i Zwycięstwa!

Tak nam dopomóż Bóg!“

Obydwaj chłopcy uściskali i ucałowali Pawełka serdecznie. Idąc z powrotem do domu, postanowili skupić wokół siebie jaknajwięcej chłopców i w ten sposób właśnie ich myśl polską urabiać.

Czas zbliżających się wakacyj mieli użyć na ułożenie programu tej pracy, która miała skupić wszystkich kolegów Polaków w jedną miłującą się i świadomą swego położenia rodzinę.

ROZDZIAŁ VI.

Rok szkolny skończył się bez ważniejszych wypadków. Po rozdaniu świadectw, mury szkolne natychmiast opustoszały; każdy spieszył do domu rodzicielskiego, ażeby tam odpocząć i przestać nareszcie żyć w murach szkolnych.

Nasze zuchy, w myśl swoich przyrzeczeń, kilkakrotnie zbierali się w czasie wakacyjnym na ułożenie planu swej przyszłej pracy wśród kolegów. Doszli w końcu do zdania, że w murach szkolnych trudno będzie coś zrobić, gdyż cała sprawa nie uszłaby czujnego oka Ignatjewa.

Postanowili uświadamiać ogół kolegów poza szkołą. Wybrano na ten cel dwa miejsca. Jedno było na wydmie w Ogrójcu, drugie na pobliskich łąkach, które ciągnęły się wzdłuż rzeki.

Z niecierpliwością oczekiwali początku roku szkolnego. Oczekiwany czas przyszedł wkrótce. Rozpoczął się nowy rok szkolny, a zarazem ostatni pod błogosławionemi rządami Moskwy.

Do szkoły przyszedł nowy zastęp młodzieży, który ulokował się w pierwszej klasie.

Miała miejsce mniejwięcej ta sama historja co roku ubiegłego; z tą różnicą, że starsi uczniowie mniej już byli szykanowani.

Nasi sprzysiężeni byli już teraz w wyższej klasie, dlatego już z samego prawa starszeństwa mieli na młodszych kolegów pewien wpływ.

Na to właśnie liczyli w swej przyszłej pracy. Pewnego razu pierwszoklasiści żalili się Pawełkowi na złe traktowanie ich przez Ignatjewa. Pawełek poradził im, żeby się wszyscy dzisiaj po lekcjach zebrali w Ogrójcu pod krzyżem, a on im tam już

piątki oświatowe. Chcę tylko stwierdzić, że w większości wypadków pracę oświatową prowadzili na rachunek Macierzy Szkolnej nauczyciele szkół powszechnych i jeżeli są jakie pozytywne wyniki tej pracy, to są one zasługą nauczycieli. Tam bowiem, gdzie pracą oświatową zajmowały się z amatorstwa „młode“ czy też „stare“ ziemianki, tam akcja pozostawiała b. wiele do życzenia; co zaś najważniejsze, ludzie niefachowi często zrażali młodzież i starszych do pracy nad własnem dokształcaniem się.

Trzeba sobie jasno uzmysłowić, że dyletantyzm w prowadzeniu oświaty wśród dorosłych nie tylko, że absolutnie nie daje pożądanych wyników, ale wprost przeciwnie — zabija w danej miejscowości — na bardzo długi przeciąg czasu możliwość prowadzenia pracy już chociażby przez specjalistów.

Jeżeli w nauczaniu dziatwy i młodzieży w wieku szkolnym — kładzie się duży nacisk na dobór odpowiedniego grona uczących, to cóż dopiero mówić o nauczaniu dorosłych, którzy nie są już tak bezkrytyczni, za jakich ich młode ziemianki uważają, i nie widząc realnych korzyści nauki, zrażeni, nie dadzą się już wciągnąć do żadnej pracy kulturalno-oświatowej.

Problem ten należałoby raz wreszcie odpowiednio rozwiązać. Dzisiaj — zdaje się wkraczamy na drogę racjonalnego postawienia tej kwestji. Dotychczas najlepiej sprawa ta jest potraktowana na terenie Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego i Pomorskiego. Oto w celu należytego postawienia w tych województwach sprawy oświaty pozaszkolnej, powołano z grona nauczycieli czynnych, wybijających się na polu pracy kulturalno-oświatowej — 2 instruktorów przy kuratorjum, a po jednym przy każdym Inspektoracie Szkolnym. Zadaniem powiatowego instruktora oświaty pozaszkolnej jest organizowanie związków, kół i wogóle ognisk oświatowych, w których pracują nauczyciele szkół powszechnych, przy fachowej pomocy instruktora powiatowego, a finansowej samorządu np. Sejmiku Powiatowego, Rady Gminnej, Magistratu i t. p. Zadaniem instruktora wojewódzkiego jest udzielanie porad instruktorom powiatowym i umożliwianie współpracy między instruktorami powiatowymi, stowarzyszeniami kulturalno-oświatowemi, a samorządami — zwłaszcza, jeżeli chodzi o sfinansowanie całej akcji.

Uregulowanie sprawy szerzenia oświaty pozaszkolnej na terenie całego państwa w ten mniejwięcej sposób — może przyczynić się do racjonalnego podjęcia tej tak ważnej z ogólnopaństwowego punktu widzenia sprawy. Najważniejszą rzeczą w podobnem ujęciu kwestji jest to, że na sam sposób prowadzenia oświaty pozaszkolnej na terenie wsi będą miały wpływ czynniki, mające prócz zamiłowania do tego rodzaju pracy — także odpowiednie przygotowanie metodyczne, znajomość terenu i ludzi,

---

powie jak się mają zachować względem Ignatjewa i wogóle w szkole.

Chłopcy bardzo chętnie zgodzili się na propozycję Pawełka. W oznaczonej porze wszyscy oczekiwali już jego przybycia. Na zakręcie drogi ujrzeli wreszcie trzy sylwetki: „To on! razem z Witkiem i Staśkiem! — dały się słyszeć głosy.

Jakoż niebawem trzech naszych sprzymierzonych zbliżyło się do oczekującej ich gromadki.

Chłopcy przywitali się wesoło i serdecznie. Któryś z niecierpliwszych nalegał na Pawełka, żeby ten szybciej zaspokoił ich ciekawość, która ich wszystkich tutaj na wzgórze sprowadziła.

Nalegania z ich strony odniosły natychmiastowy skutek. Pawełek zgromadził wszystkich wokoło jednego z grobów, kazał im zająć miejsce półkolem na murawie i rzucił okiem na Staśka Skrzetuskiego. Ten widocznie przygotowany już był na powyższy znak, gdyż wyjął z kieszeni znaną nam już książkę i głośno począł zebranym kolegom czytać.

Chłopcy z początku zdziwieni, z wzrastającem zaciekawieniem poczęli słuchać.

Gdy treść książki zaprowadziła ich myślą do przebiegu samej bitwy, do krwi lejącej się strumieniami, wreszcie do samego grzebania napół żywych kosynierów; wszystkim błyszczały łzy w oczach, słabsi nerwowo — popłakiwali.

Stasio wzruszonym głosem przestał czytać książkę. Pawełek, wsparty dotychczas na płotku, podniósł głowę i drżącym głosem przemówił do kolegów:

„Koledzy! Dotychczas niewielu z was wiedziało o historji naszej Ojczyzny. Dziwiło was nieraz dlaczego między Polakami są moskale i nami rządzą. Książeczka czytana przed chwilą powiedziała nam całą prawdę.

Przyszli oni do naszego kraju przemocą, wymordowali naszych dzielnych obrońców, a nad resztą zapanowali szablą kozacką i batem. Dla naszych bohaterskich żołnierzy nie istniały nawet prawa międzynarodowe, nie pozwolono im nawet spokojnie dokończyć życia na placu boju, nie ratowano ich po szpitalach, lecz ginąć musieli duszeni we wspólnym grobie.

Na grobach tych nie pozwolono nawet krzyża postawić! Za co ich tak strasznie ukarano? Cóż za zbrodnie popełnili ci ludzie?! Kochali swój Naród i Ojczyznę! Miłości tej nie wyrzekli się nawet w obliczu najeżonych bagnetów nieprzyjacielskich!

Za takie to zbrodnie tysiące dziadów naszych ginęło ze słowami „Ojczyzna“ na zbielałych wargach!

D. c. n.

a także dającą gwarancję bezinteresowność, którymi nie będą kierowały inne motywy, prócz ogólnego dobra wsi i Rzeczypospolitej.

Tomaszów Lubelski. *Te Mat.*

Duch harcerski w wychowaniu fizycznem.

Zagadnienie wychowania fizycznego, tak dziś popularne, nie może ograniczać się do suchych, abstrakcyjnych ruchów gimnastycznych, oraz szablonowych zabaw i gier ruchowych.

Doświadczenie i badania psychometryczne wykazują, że sama gimnastyka i zabawy ruchowe nie budzą głębszych zainteresowań dziecka, a nawet traktowane pedantycznie mogą zaszkodzić jego zdrowiu. Organizm bowiem, zwłaszcza dziecięcy, nie znosi sztucznych, niezwiązanych z życiem ruchów i eksperymentów, wyczerpuje się niemi nadmiernie i nieprodukcyjnie, ulegając w następstwie takim objawom, jak ogólne osłabienie, ból głowy, krótki oddech, częste omdlenia i t. p.

Obowiązujące więc ćwiczenia i zabawy należałoby uzupełnić i ożywić takimi elementami, któreby pociągały małego człowieka do odpowiednich wysiłków, a więc absorbowałyby nie tylko jego organizm, ale i jego siły moralne i jego umysł, któreby też miały pewien urok dla dziecka.

Wszystkim tym wymaganiom odpowiada harcerstwo, które jest bodaj najszczęśliwszem rozwiązaniem kwestji fizycznego wychowania, nadając temu ostatniemu nadto tak niezbędne walory wychowania obywatelskiego.

Harcerstwo w Polsce ma o tyle więcej dodatnich cech wychowawczych, niż zagraniczny scouting, czy zw. pfadfinderów niemieckich, że tradycje harcerstwa polskiego sięgają jeszcze czasów niepodległości, przybierając w okresie niewoli z konieczności formy konspiracyjne pod nazwą filaretów i filomatów i doskonaląc się ciągle.

Bogate doświadczeniem i zasługą ofiarnej służby dla Polski harcerstwo, wynikające z wrodzonych skłonności naszego społeczeństwa, jest niezastąpionym środkiem wychowawczym. Ma ono to do siebie, że w niem, jak chyba nigdzie więcej, idea państwowo-twórcza, oraz z nią związane dodatnie momenty wychowawcze występują tak spontanicznie i bezpośrednio, że harcerstwo nadaje się zarówno dla starszej młodzieży, jak i dla dzieci szkoły powszechnej.

Kto miał kiedykolwiek możność dobrego prowadzenia harcerstwa w szkole powszechnej, ten mógł zaobserwować, jak pod wpływem harcerstwa dzieci wprost w oczach przeobrażają się, jak z nieużytych urwisów, lub apatycznych miernotek wyrastają dzielne i świadome swych zadań jednostki przedsiębiorcze, zaradne i odporne na trudy i znoje, o organiźmie zdrowym i pomyślnie się rozrastającym, jednostki umiejące ukrócić swój egoizm w imię miłości bliźniego, a nadewszystko uświadomić sobie z biegiem czasu właściwy cel swojego życia obywatelskiego i wytrwale doń zmierzać.

Oczywiście nauczyciel (ka) musi unikać wszelkiej przesady i pedanterji w stosowaniu pogadanek harcerskich, ćwiczeń, wycieczek oraz w przestrzeganiu praw harcerskich, karności i t. p. Jednak takt pedagogiczny i szczery, budzący zaufanie, stosunek do dzieci pozwolą zawsze wychowawcy utrzymać harcerstwo w szkole na właściwym poziomie.

Tak więc wychowanie fizyczne owiane duchem harcerskim stanie się upragnioną dziedziną realizowania dziecięcych aspiracyj i pracy nad sobą dla dobra swego i społecznego, wychowawcy zaś da możność ożywienia swej działalności radosnym, bo twórczym wysiłkiem pedagogicznym.

Jan Gołąb.

AKROSTYK.

Lux in tenebris lucet.

A niech żywi nie tracą nadziei...
J. Słowacki.

Ku zachodowi życia chyliło się słońce,
Wysyłałem ostatnie oświaty promienie,
Chyliłem się złamany jak mogilne cienie,
Krwią, łzami stos mi widniał daremnej objaty..
Rozpacz straszna się wkradła Fausta do mej chaty.
Ach, gdzież—rzekłem—dzwon życia, z kagańcem obrońce?
Nirwana ich wytępia i okrywa kirem..
O, nie warto żyć—rzekłem—„być nie być“ z Szekspirem!
Wtem w me progi tyś zaszedł—jedyna pociecha—
Słoneczny apostole, duszy mej kapłanie,
Kielich z trutką rozbiłem, a ma nędzna strzecha
Inny widok przybrała—duch odmienił zdanie.
— — — — — — — — — — — — — —
Nie wypuszczę pochodni, idąc przed narodem,
Żyj, coś słowem mnie skrzepił polskim chlebem, miodem.

Stanisław Szyrajew.

Kronika.

Miasto Zamość. Nasz Gród hetmański przez cały szereg lat był w okropnem zaniedbaniu. Wszystkie ulice i uliczki na rozległych peryferjach miasta przedstawiały obraz rozpaczy, nędzy i niechlujstwa. W ostatnich latach obserwujemy wszyscy, że charakter powyższy nasze miasto bardzo szybko traci. Kilkanaście ulic i uliczek zostało kompletnie zabrukowanych; uporządkowano plac przed gmachem Sądu

Okręgowego, a dawna ulica Senatorska przyjmuje obecnie wygląd komfortowy.

Należy podkreślić z uznaniem wysiłki powyższe obecnej Rady Miejskiej, a szczególniej nadludzką pracę obecnego burmistrza p. Michała Nowackiego, który swoim taktem i umiejętnemi posunięciami wyrobił sobie jaknajlepszą opinję wśród społeczeństwa i członków Rady Miejskiej, co zaś w wysokim stopniu wpłynęło na ogólną harmonję w pracy w gospodarce miejskiej.

Według słów p. burmistrza, nadchodzi czas, by miasto zajęło się serdecznie palącą kwestją budowy szkół powsz. w mieście.

Na powyższą decyzję czeka z upragnieniem cała masa dziatwy szkolnej, rodzice i nauczycielstwo.

J. G.

Apel zamojskich Szkół Rolniczych. Zamojskie Szkoły Rolnicze — męska w Janowicach i żeńska w Sitnie rozpoczynają rok szkolny 15 października. Zapisy przyjmują zarządy szkół na warunkach ogłoszonych w prospektach i udzielają informacji na każde żądanie.

Zagadnienie zawodowej oświaty rolniczej w Polsce jest doniosłe. Trudności gospodarcze bilansu handlowego Polski pokona tylko wzmożenie zorganizowanej produkcji rolniczej i zorganizowany zbyt. Podstawę zaś organizacji produkcji rolniczej i zbytu musi być upowszechniona oświata rolnicza, która ożywi tętno życia gospodarczego i kulturalnego wsi polskiej tak, jak to się stało w krajach zachodnich.

W rękach Nauczycielstwa Szkół Powszechnych leży możność dorady i kierowania młodzieży wiejskiej do właściwych szkół.

Zarządy szkół rolniczych proszą też pp. Nauczycielstwo, aby kierowało i zachęcało do wstępowania do szkół rolniczych tych swoich wychowanków i wychowanice, którzy pozostają na wsi i będą pracowali we własnych gospodarstwach.

Uroczystość poświęcenia remizy strażackiej w Sitnie. Dnia 18 sierpnia b. r. we wsi Sitnie odbyła się radosna uroczystość poświęcenia remizy strażackiej. Prześliczna pogoda dopisała, jak na zamówienie. O godz. 9 rano zagrały trąbki na zbiórkę i wymarsz na nabożeństwo do parafjalnego kościoła w Horyszowie. Po nabożeństwie znowu zbiórka wszystkich Straży, gdyż uroczystość uświetniły swoją obecnością sąsiednie Straże: ze Stabrowa, Sitańca, Łapiguza, Kornelówki i Horyszowa.

Po przywitaniu przez prezesa okręgu p. Prüffera Wł. wyruszyły wszystkie Straże do Sitna. Tu najpierw na placu przed nową remizą ustawiono narzędzia strażackie i odbyły się zawody między Strażami z Sitna i Horyszowa. Sitniańską Strażą dowodził, jako naczelnik, p. Kurnik St., a Horyszowską p. Grosman Fr. W ćwiczeniach wymienione Straże okazały dość dużą sprawność.

Po zawodach ks. Proboszcz z Horyszowa w obecności wszystkich Straży z p. prezesem okręgu na czele, przybyłych gości w osobach p. Franczaka z Zamościa, p. Wnuka Bol. z bratem, Wójta gminy z Sekretarzem, okolicznego nauczycielstwa, pp. Instruktorów strażackich, miejscowego Zarządu i zebranej ludności, dokonał poświęcenia nowowybudowanej remizy.

Po poświęceniu ks. Proboszcz wygłosił okolicznościowe, bardzo podniosłe przemówienie, wzywając wszystkich do zgodnej, bratniej współpracy nad odbudową Zmartwychwstałej Ojczyzny.

Następnie zabrał głos prezes okręgu p. Prüffer i w treściwem, ale żywem i barwnem przemówieniu podkreślił działalność i znaczenie Straży Pożarnych, oraz poświęcanie się strażaków w bezinteresownem niesieniu pomocy bliźnim; podkreślił również skrzętność Straży sitniańskiej, która, mimo, że warunki ma ciężkie, potrafiła się zdobyć na dość przyzwoity, aczkolwiek niezupełnie jeszcze wykończony, dach nad głową, co będzie miało doniosłe znaczenie nietylko dla samej Straży, ale wogóle dla kulturalnego podniesienia całej wsi, gdyż remiza, oprócz pomieszczenia na narzędzia strażackie, ma dość dużą salę, która może służyć do urządzania odczytów, teatrów, zabaw i t. p., a także posiada salę na świetlicę.

Wspomniana placówka w Sitnie, zawdzięcza swe powstanie głównie samym członkom Straży, a zwłaszcza niestrudzonemu w wysiłkach i wytrwałości Zarządowi z p. Kochem Stanisławem na czele, jako prezesem, gdyż ogół ludności sitniańskiej odnosi się jeszcze dość obojętnie do poczynań kulturalno-oświatowych, chociaż potrosze zaczyna się zmieniać na lepsze.

Z inicjatywy p. Podlewskiego J., zostało założone Koło Młodzieży Wiejskiej, w łonie którego zorganizował się chór pod kierownictwem p. Kiecany — szkoda tylko, że nie wystąpił na poświęceniu; istnieje również, słabo kręcące się, Kółko Rolnicze.

Zarządy wspomnianych organizacyj nie myślą spocząć na laurach, ale snują nowe plany.

Szczęść im Boże w dalszych poczynaniach!

Uczestnik.

Kredyt inwestycyjny dla pszczelarzy Państwowy Bank Rolny Oddział w Lublinie, udzielił Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej dla pszczelarzy Województwa Lubelskiego, dwuletniego kredytu na zakładanie wzorowych

pasiek, podniesienie istniejących, oraz wszelkie przybory i narzędzia pszczelarskie, niezbędne do racjonalnej gospodarki w pasiece.

Kredyt jest zwrotny w 4 równych ratach, z których: 1-sza będzie płatna w styczniu 1930 roku, 2-ga w sierpniu 1930 r., 3-cia w styczniu 1931 r., 4-ta w sierpniu 1931 r.

Oprocentowanie, jak w Komunalnych Kasach Oszczędności.

Ponieważ kredyt ten jest udzielany w naturze, przeto Spółdzielnia zaopatrzyła się w odpowiedni zapas pni, uli i narzędzi pszczelniczych, które są do nabycia dla pożyczkobiorców, po następującej cenie loco Lublin:

1) Pień t. j. ul Warszawski z pszczołami bastardami (rasa krajowa krzyżowana z włoską) na 7 — 8 ramkach z potrzebnym zapasem miodu na zimę od 70 — 90 złotych.

2) Takiż pień w ulu Dadant'a Blatta od 80 — 100 zł.

3) Ul Warszawski nadstawkowy o trzech ścianach podwójnych z nóżkami, daszek dwuokapowy, kryty korjolitem z pomalowaniem 50 zł.

4) Ul Warszawski „model 29" o 2-ch ścianach podwójnych bez nóżek, daszek płaski, kryty blachą z pomalowaniem 45 zł.

5) Ul Dadant'a Blatta drewniany 45 zł.

6) „ „ „ słomiany od 40 – 55 zł.

7) Miodarka 4-ro plastrowa 85 zł.

8) „ 2-wu „ 70 „

Ceny narzędzi i innych przyborów pszczelniczych oraz koszt stebników, pawilonów, pracowni pszczelniczych, wag do uli kontrolnych, wozów do podwożenia pszczół na pożytek, są podawane na żądanie.

Ponieważ Spółdzielnia idzie z pomocą kredytową pszczelarzom po linji jaknajwiększych udogodnień i pragnie kredyt rozprowadzić w jaknajprzystępniejszej i najbardziej racjonalnej formie, przeto gdyby komu z pożyczkobiorców zaopatrzenie się w potrzebne artykuły w Spółdzielni z jakichkolwiekbądź powodów nie dogadzało, to może nabyć je, lub zamówić w źródle bardziej dogodnem dla siebie, lecz byłyby one wykonane pod kierunkiem Spółdzielni i przez nią przyjęte, a następnie oddane do użytku pożyczkobiorcy.

W wypadku, gdyby pożyczkobiorca sam mógł wykonać sobie ule, lub inne narzędzia, a nie miał materjału, to takowy mógłby być przez Spółdzielnię dostarczony ze źródła wskazanego przez pszczelarza, jednak wyrób przedmiotów odbywałby się pod okiem Spółdzielni.

W celu uzyskania powyższego kredytu, ubiegający się winien złożyć lub nadesłać pod adresem: „Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska w Lublinie, ulica Lipowa 37" — podanie z dołączeniem następujących dokumentów:

a) weksel niewypełniony z własnym podpisem i podpisami 2-ch majątkowo odpowiedzialnych poręczycieli, oraz

b) informacje o stanie majątkowym osób podpisanych na wekslu.

Informacje te, oraz własnoręczność podpisu na nich winny być potwierdzone przez odnośny Urząd Gminny, lub Magistrat.

Zgłoszenia przyjmuje Spółdzielnia do dnia 15 września 1929 r.

Z życia strażactwa. Związek Wojewódzki Straży Pożarnych w Lublinie zorganizował w dniach od 15 do 22 września r. b. „Tydzień Strażacki". Celem „Tygodnia" była zbiórka funduszów na budowę domu strażackiego w Lublinie, który, spełniając zadania praktycznej natury, byłby jednocześnie widomym znakiem jedności korporacyjnej strażactwa naszego województwa.

Trudno przesądzać wynik „Tygodnia", spodziewać się jednak należy, że nie zadowolni on organizatorów. Przyczyn na to składa się wiele. Przedewszystkiem, jeżeli chodzi o straże powiatu zamojskiego i biłgorajskiego, cierpią one na chroniczny brak gotówki. Wprawdzie rokrocznie samorządy gminne przyznają strażom pewne subsydja, osiągalność ich jednak jest bardzo iluzoryczna. Stąd to rodzą się niedomagania organizacyjne, stąd braki najpotrzebniejszego sprzętu ogniowego, stąd i rezultaty pracy, pomimo samozaparcia się wiary strażackiej, mało efektowne.

Straże więc, chociaż w pierwszym rzędzie powołane do ofiarności, nie wiele uczynić mogły. Drugą z przyczyn, niedostatecznego wyniku „Tygodnia" może być mała ofiarność społeczeństwa wiejskiego, wśród którego prawie wszystkie straże w powiecie pracują. Niewątpliwie, nauczycielstwo szkół powszechnych, które w poważnej większości straży pracuje, zrobiło wszystko, co mogło, ażeby uzyskać dodatnie wyniki „Tygodnia Strażackiego".

Posiedzenie Rady Nadzorczej Księgarni Nauczycielskiej. Dnia 8 września b. r. odbyło się w Biłgoraju posiedzenie Rady Nadzorczej „Spółdzielczej Księgarni Nauczycielskiej", na którem dokonano wyboru Zarządu Rady Nadzorczej, w skład którego weszli kol. kol. Józef Pichowicz jako prezes, Michał Krzyśków zast. prezesa i Janina Jasińska sekretarz.

Do Zarządu Księgarni Rada Nadzorcza powołała kol. kol. Romualda Lindnera, Stanisława Ziescha i Antoniego Plizgę oraz ich zastępców w osobach kol. kol. Katarzyny Krzyśkowowej i Heleny Ropkówny.

Po załatwieniu szeregu formalności związanych ze sprawami Spółdzielni, Rada Nadzor-

cza postanowiła uruchomić Księgarnię z dniem 1 października b. r.

Ze względu na trudności związane z przyjęciem Księgarni do Związku Księgarzy Polskich, co nastąpi dopiero w pierwszych miesiącach 1930 r. Księgarnia w bieżącym roku szkolnym podręczników szkolnych na składzie posiadać nie będzie, natomiast wyposażona będzie w bogaty zapas materjałów piśmiennych i pomocy naukowych oraz wszelkich artykułów niezbędnych dla szkół.

Spółdzielnia zaopatrywać będzie w materjały piśmienne istniejące przy szkołach sklepiki uczniowskie po cenach możliwie najprzystępniejszych i na dogodnych warunkach.

Wystawa w Biłgoraju. W dniach od 13 do 15 września urządziła Szkoła Gospodarstwa Domowego w Teodorówce wystawę prac uczenic, w Domu Parafjalnym w Biłgoraju.

Pierwsza w tym rodzaju wystawa na terenie naszego miasta wzbudziła żywe zainteresowanie wśród miejscowego społeczeństwa i okolicznej ludności, dowodem czego była niezwykle liczna frekwencja zwiedzających.

Szczególniejszą uwagę zwracały na siebie wyroby tkackie w postaci płócien, portjer, chodników, kilimów i t. p.

Efektownie przedstawiał się dział robót kobiecych, wśród których wyróżniały się hafty i eksponaty z zakresu bieliźniarstwa. Odrębny dział stanowiły piękne okazy warzyw oraz liczne eksponaty, wchodzące w zakres sztuki kulinarnej jak konserwy owocowe i jarzynowe, konfitury, pieczywo, różnorodne soki owocowe, sery, a nawet wyroby masarskie, obrazujące w swym całokształcie wszechstronny kierunek pracy przyszłych naszych gospodyń.

Prawdziwe uznanie należy wyrazić kierownictwu szkoły w Teodorówce i pp. Nauczycielkom za poniesiony trud w urządzeniu wystawy, która w dziejach szkoły gospodarczej stanowić będzie chlubną jej kartę.

Pan Wojewoda Lubelski w Biłgoraju. W dniu 12 września b. r. bawił w Biłgoraju Pan Wojewoda Remiszewski, który po zlustrowaniu nowobudującej się szosy na linji Biłgoraj — Tarnogród i Biłgoraj — Frampol i zwiedzeniu Starostwa i Sejmiku Powiatowego, wrócił w tym samym dniu do Lublina.

150 rocznicę śmierci Kazimierza Pułaskiego. Z inicjatywy p. Starosty Szałowskiego odbyło się w dniu 20 września b. r. w budynku starostwa w Biłgoraju organizacyjne posiedzenie Powiatowego Komitetu Obchodu 150 rocznicy śmierci Kazimierza Pułaskiego, na którem ustalono program uroczystości przypadającej w dniu 9 października b. r.

W skład Komitetu weszli pp. Barcz, Głogowski, Lindner, Plizga i Wolski.

Epidemja czerwonki. Od kilku tygodni na terenie Biłgoraja i w poblizkich wsiach szerzy się epidemja czerwonki. Wskutek licznych wypadków zachorownń i śmierci, zwłaszcza wśród dzieci, z polecenia władz administracyjno-sanitarnych przerwano naukę w szkołach miejskich i okolicznych, aż do odwołania.

Teatralny kurs korespondencyjny dla kierowników i reżyserów. Związek Teatrów Ludowych w Warszawie, ul. Tamka 1, od szeregu lat otacza wszystkie teatry niezawodowe troskliwą opieką artystyczną. W tym celu między innemi prowadzi stale i systematycznie krótkoterminowe kursy instruktorskie.

W obecnym roku organizuje specjalny kurs teatralny korespondencyjny dla kierowników i reżyserów teatralnych.

Kurs ten ze względu na swój system staje się dla wszystkich dostępny, nie odrywa bowiem nikogo od codziennych zajęć i nie zmusza do wyjazdu, a zapewnia zdobycie potrzebnych wiadomości teatralnych.

Program kursu obejmuje wszystkie przedmioty teoretyczne i praktyczne z zakresu teatrologji.

Czas trwania kursu przewidywany przez 8 miesięcy. Szczegółowy prospekt na żądanie, wysyła Związek Teatrów Ludowych, Warszawa, ul. Tamka 1.

Nadesłane do Redakcji książki i czasopisma.

1. *Ludwik Pawłowski:* Egzamin praktyczny na nauczyciela publicznych szkół powszechnych.

Treść książki jest doskonałym wskaźnikiem przygotowywania się do egzaminu praktycznego.

Koledzy podlegający temu egzaminowi, winni się bliżej nią zainteresować. — Do nabycia w księg. Gebethnera i Wolffa.

2. Gazeta pow. Łukowskiego, miesięcznik wyd. Oddz. Pow. Zw. P. N. S. P. w Łukowie. Nasze bratnie pismo podaje bardzo ciekawy artykuł o regjonaliźmie. Pracę publicystyczną skierowywuje na grunt gospodarczy.

3. Czasopismo Spółdzielni Rolniczych: „Nasze spółdzielnie wobec zagadnienia „unifikacji“. 1) E. Rudziński, 2) Walka z Kasą Stefczyka w Wolbromiu, 3) Gospodarka Kas Stefczyka, idea wkładów oszczędnościowych i t. d.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Iżyckiemu z Józefowa. Nadesłanego sprostowania umieścić nie możemy ze względu na agresywny ton jego i zwroty, kolidujące z ustawą prasową

Kol. W. S. Wykorzystamy przy sposobności.

DROBNE OGŁOSZENIA

CECYLJA KUNCEWICZOWA, dyr. Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Zamościu, zgubiła legitymację służbową, o czem zawiadamia Dyrekcja Kolei Państwowych.

BRONISŁAW SZUMIŁO zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Zamość — rocznik 1904, którą niniejszem unieważnia się. 3—1

ADAM SZKAŁUBA z Zamościa zgubił kartę urlopową wydaną przez Radio-telegraficzny pułk. Takową unieważnia się.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administr.	PRENUMERATA:	CENY OGŁOSZEŃ:
na powiat Zamojski:	Rocznie . . . . . 6.— zł.	Cała strona . . . . 40 zł.
Zamość, gm. kina Stylowego.	Półrocznie . . . . 3.— zł.	1/2 strony . . . . . 20 zł.
na powiat Biłgorajski:	Kwartalnie . . . . 1.50 zł.	1/4 „ . . . . . 10 zł.
Biłgoraj, Skrytka pocztowa 31.	Numer pojedyńczy 60 gr.	1/8 „ . . . . . 5 zł.
		Drobne ogł. 10 gr. za wyraz.

Wydawcy: **Zarządy Oddziałów Powiatowych Z. P. N. S. P. w Zamościu i Biłgoraju.**

Redaktor: **Romuald Lindner.** Redaktor odpowiedzialny **Jan Gaździcki.**

985.600 10.9.29 Druk. Sejm. Zamojsk.